

# Kaczka jaskółką nie poleci

**- Chciałbym móc wystawiać takie spektakle bez lęku, że czeka mnie za nie sąd. Inaczej, jak mówi klasyk, noc idzie czarna - mówi Bronisław Maj.**

**Poeta został przesłuchany w sprawie swojej „Neomonachomachii”.**



MICHAŁ LEPECKI

„Międzynarodówki”, a zakon Białych na melodię „My, pierwsza brygada”. Satyryczny pomysł właśnie na tym polegał, że ten sam tekst był podkładany do trzech wyciąganych na sztandary pieśni. To pokazywało nadużywanie i instrumentalne posługiwanie się wartościami.

**A musiał pan pod religijną pieśń słowa o mamonie wyklądać? To najbardziej ubodło zgłaszających obrazę do prokuratury.**

- Oskarżyciele zdają się nie pamiętać, że pierwotnie była to nie pieśń religijna, ale hymn powstały na zamówienie wielkiego księcia Konstantego, adresowany do cara Aleksandra I, a wzorowany na angielskim hymnie „God Save the King”.

**Prawica straciła poczucie humoru?**  
- Czy to jest prawica? Przedstawiciele poważnej prawicy bronią naszego spektaklu.

**Może się jeszcze tego humoru nauczą?**

- A nauczy pani kaczkę latać jak jaskółka? Wykorzystaliśmy właściwy satyrze mechanizm artystyczny. Jeśli ktoś tego nie rozumie, może trzeba wrócić do szkoły i przypomnieć sobie podstawy.

**Czy po 1989 r. był pan przesłuchiwalny przez prokuraturę?**

- To mój pierwszy raz. I prawdę mówiąc, wcale mi nie do śmiechu. Siedzący naprzeciwko mnie komisarz - bo dochodzenie prowadzi policja - miał na biurku grubą teczkę z aktami naszej sprawy. Pewnie musiał też przeczytać cały tekst „Neomonachomachii”. A mógłby w tym czasie zajmować się prawdziwymi przestępstwami.

Przypomniały mi się przesłuchania w latach 80. Byłem w redakcji podziemnego pisma „Arka”. I z tego powodu byłem doprowadzany na ul. Mogiła, gdzie swoją siedzibę miała SB. Tyle że wtedy miałem świadomość, po co się to dzieje. Owszem, łamaliśmy wówczas obowiązujące prawo i wiedzieliśmy, jakie za to grożą konsekwencje, ale godziłymi się podjąć ryzyko, żeby nigdy więcej takie rzeczy w moim kraju się nie działy. A tu po tylu latach historia się powtarza - staję przed prokuratorem za tekst artystyczny.

Nie przeraża mnie perspektywa procesu. Przeraża mnie perspektywa tego, co może się stać w przyszłości w Polsce. To zapowiada w groźny, choć groteskowy sposób jakieś dalsze kroki. Obyśmy nie obudzili się w dziwnej rzeczywistości.

**Ma pan na myśli powrót cenzury?**

- W ustawowe wprowadzenie cenzury nie wierzę, ale już w pokazowy proces o obrazę wartości - tak. Taka pokazówka może służyć temu, żeby przestraszyć artystów i pokazać im, że każde ich słowo czy gest mogą być zinterpretowane i wykorzystane prze-



W październiku aktorzy mówili na Rynku stanisławowską strofą: „Władzy i Kasie - wnosimy ołtarze! Niech durny lud nam władzę odda w darze!”. **Cały tekst „Neomonachomachii” na Wyborcza.pl/kultura**

## Artykułem 257 kk za satyrę na krakowskim Rynku

**Krakowska prokuratura szuka biegłego, który oceni, czy satyryczne przedstawienie „Neomonachomachia” wyśmiewało wartości religijne i narodowe. Dochodzenie prowadzi policja, śledczy analizują zapis cyfrowy przedstawienia.**

„Neomonachomachia” wystawił Teatr KTO na Rynku Głównym w październiku w ramach Nocy Poezji. Po zakończeniu artyści kilkakrotnie wychodzili wywoływani brawami publiczności, ok. 1,5 tys. osób. Jednak kilkunastoosobowa grupa gwizdała i skandowała: „Precz z komuną! Raz sierpem, raz młotem czerwona hołota!”. Radny z PiS Ryszard Kapuściński na stronie Klubów „Gazety Polskiej” nazwał przedstawienie „niebywałym skandalem”, a wpis opatrzył tytułem „Horrendum na Rynku”. Napisał: „Wyjątkowo nędzne widowisko, w którym za cel postawiono

sobie zharńbienie i sprofanowanie wszystkiego, co dla Polaka jest święte. Zapewne chodziło o obrzydzenie zbliżających się wyborów, które traktowane są jako zamach na dotychczasowe status quo”.

To właśnie Kapuściński jest wśród sześciu osób, które złożyły do prokuratury doniesienie. Oprócz „Legionów” wskazali na „haniebne” wykorzystanie melodii „Boże, coś Polskę” oraz kropidła i habitu (aktorzy występowali w strojach zakonnych). W choreografii aktorów dopatrzili się ruchów kopulacyjnych. I zwrócili się o opinię prawną do Reduty Dobrego Imienia. To prawnicowa fundacja zajmująca się „prostowaniem nieprawdziwych informacji na temat historii Polski”. W jej radzie zasiadają m.in. minister kultury Piotr Gliński, prof. Andrzej Nowak, historyk z UJ, czy satyryk Jan Pietrzak. Tymczasem twórców spektaklu w obronę wzięła konserwa-

tywna chrześcijańska Fundacja im. Zygmunta Starego z Krakowa, zajmująca się m.in. ochroną polskich symboli. W liście do ministra sprawiedliwości jej prezes Krzysztof Budzanowski prosi Zbigniewa Ziobrę o „objęcie postępowania osobistym nadzorem”. „Przywołane zarzuty formułować mogą jedynie osoby, które mają podstawowe problemy ze zrozumieniem utworów literackich. Nie wolno jednak pozwalać na to, aby indywidualne ograniczenia intelektualne generowały normy interpretacyjne lub społeczne” - pisze Budzanowski. Jego zdaniem prokuratura powinna oddalić zgłoszenie.

Ministerstwo na razie nie chce komentować sprawy. A śledczy szukają etyka i religioznawcy, którzy ocenią sposób wykorzystania rekwizytów religijnych. ●

**JAROSŁAW SIDOROWICZ  
MALGORZATA SKOWROŃSKA**

ciwko nim. To powoduje gorsze rzeczy niż formalna cenzura: wyprzedzający oportunizm i cenzurę wewnętrzną. Stan groźny dla każdej sztuki, wolności i demokracji. My już odczuliśmy na własnej skórze, co to znaczy. Nie będziemy już - Jerzy Zoń i ja - organizować Nocy Poezji.

**Krakowski magistrat przestraszył się prawniczej bojówki?**

- Sądzę, że nie chce mieć kłopotów. To się dzieje w sposób zawołany. Po prostu piętrzy się rozmaite utrudnienia, aż artyści sami rezygnują. Urzędnik myśli: po co narażać się władzy. Teatr KTO już raz zapłacił za „Neomonachomachia”. Arcybactwo - nomen omen - Miłosierdzia wyrzuciło aktorów z wynajmowanej siedziby. Na szczęście w tym przypadku urzędnicy miejsca znaleźli nowe miejsce dla niepokornego teatru.

**Ku czemu mierzamy?**

- Wiadomo, że nie stawia się „Neomonachomachii” zarzutów natury artystycznej. Tekst poetycki oceniany z perspektywy ideologicznej i politycznej - to jest koniec. To jest rzeczywistość totalitarna. Zmierzamy w kierunku niedobrej ideologizacji i totalizacji życia politycznego, co owocuje głębokimi podziałami. I nagle okazuje się, że czymś nienaturalnym są różnice poglądowe i światopoglądowe. Już nie jesteśmy obywa-

telami tego samego państwa, które tak samo szanujemy i kochamy, ale stajemy się - chyba świadomie - coraz silniej zantagonizowaną społecznością. Nie chcę używać wielkich słów, ale chyba wszyscy zaczynamy dostrzegać i czuć tę ideologiczną nienawiść i nietolerancję.

**W opozycyjnej „Arce” działał pan z Ryszardem Terleckim, Janem Polkowskim, Ryszardem Legutką. Wszyscy są dziś po innej stronie politycznej barykady. Potraficie jeszcze ze sobą rozmawiać?**

- Gdy się sporadycznie spotykamy, wciąż jest miło. Chociaż margines rzeczy i spraw, o których nie rozmawiamy, jest coraz większy. Co nie znaczy, bym przestał moich dawnych kolegów lubić i cenić.

**Boi się pan?**

- Bałem się przed 1989 r. Teraz się obawiam. Młodzi mówią, żeby emigrować. Tym, którzy nie chcą wyjeżdżać, zostają protesty. Protestujemy bez nienawiści, merytorycznie, jeśli się da, to z uśmiechem.

Chciałbym mieć prawo wystawiać takie spektakle bez lęku, że czeka mnie za nie sąd. Inaczej, jak mówi klasyk, noc idzie czarna.

**Prawicowe bojówki walczą symbolami. Nie tak łatwo wygrać w takiej walce.**

- Symbole to najbardziej dostępne i szybko działające narzędzie.

O wiele łatwiej wznosić okrzyki, niż napisać sensowny esej. O wiele łatwiej wrzeszczeć, niż myśleć.

**To walka o rząd dusz?**

- Oraz o to, gdzie znajduje się granica tego, co wolno. Przecież społeczne przyzwolenie na działanie takich bojówek jest coraz większe, bo im bardziej oni krzyczą, tym skuteczniej przesuwały granice społecznej wrażliwości. To jest niebezpieczne. Tym bardziej że coraz częściej wrzask bojówki przekłada się na konkretne działania urzędowe.

Historycznie przypominają się, przy zachowaniu wszelkich proporcji, lata 30. W styczniu 1933 r. Hitlera wybrano na kanclerza, a jemu wystarczyło kilka miesięcy, by z państwa demokratycznego zrobić totalitarne. Na szczęście żyjemy w innym świecie i wierzę, że czegoś nas jednak XX wiek nauczył.

**Ma pan ochotę napisać kolejną satyrę?**

- Nie wiem, czy w mojej sytuacji nie trzeba będzie raczej pójść w stronę „Procesu” Kafki. ●

**\*Bronisław Maj** - poeta, eseista, krytyk, w stanie wojennym i w latach 80. objęty zakazem druku, działał w wydawniczym drugin obiegu. Założyciel i redaktor naczelny niezależnego pisma „NaGłos”. Wykłada na UJ. Jego utwory przekładali m.in. Miłosz, Barańczak, Dedecius, Bodegård. Laureat m.in. Nagrody Kościelskich